

POLSKIE TOWARZYSTWO NUMIZMATYCZNE  
Oddział we Wrocławiu



WROCLAWSKIE  
ZAPISKI  
NUMIZMATYCZNE

Nr 1–2/2012 (43–44)



WROCLAW 2012

# WROCŁAWSKIE ZAPISKI NUMIZMATYCZNE

Nr 1–2/2012 (43–44)

NUMER SPECJALNY

III SEMNUM – III Seminarium Numizmatyczne i Spotkanie Autorów Wrocławskich Zapisków Numizmatycznych  
Zamek Piastów Śląskich w Brzegu 15–16 X 2011 r.

<b>SPIS TREŚCI:</b>	<b>STR.</b>
Program III Seminarium i Spotkania Autorów WZN.	4
Kazimierz CHOROŚ: III Seminarium i Spotkanie Autorów Wrocławskich Zapisków Numizmatycznych.	5
<i>Referaty – Część I – „Mennictwo Piastów śląskich”</i>	
1. Paweł KOZERSKI: Lokalizacja mennicy w Brzegu.	10
2. Jarosław DUTKOWSKI: Wielokrotności dukatów wybite stemplami do monet srebrnych w księstwie legnicko-brzeskim na początku XVII wieku.	13
3. Marzena GROCHOWSKA-JASNOS: Śląskie monety ze skarbu monet nowożytnych z 2004 roku z Głogowa.	24
4. Mateusz WOŹNIAK, Jarosław BODZEK: Monety Piastów śląskich w zbiorze Muzeum Narodowego w Krakowie – historia, teraźniejszość, przyszłość.	33
<i>Referaty – Część II – „Z dziejów Polski, Śląska i księstwa brzeskiego”</i>	
5. Krystian KSIĄŻEK: Polityka pieniężna w czasach Henryka I Brodatego.	40
6. Robert FORYSIAK-WÓJCIŃSKI: Tłok pieczęci Henryka IV Probusa – historia i analiza znaleziska.	50
SEMNUM'2013 – Zaproszenie na IV Międzynarodowe Seminarium Numizmatyczne i Spotkanie Autorów Wrocławskich Zapisków Numizmatycznych: 6–7 VII 2013 roku na Zamku Książąt Głogowskich w Głogowie.	72

Na okładce prezentujemy pięknego talara z roku 1656 książąt legnicko-brzesko-wołowskich: Jerzego III brzeskiego, Ludwika IV legnickiego oraz Chrystiana wołowskiego. Publikacja referatów z III Seminarium Numizmatycznego i Spotkania Autorów WZN, zorganizowanego na Zamku Piastów Śląskich w Brzegu, jest doskonałą okazją, by przypomnieć piękne monety trzech książąt, których życie i działalność były nierozzerwalnie związane z Zamkiem w Brzegu.

Ag, 28,4 g, Ø 45,2 mm, mennica Brzeg.

Aw.: † D:G·GEORGIVS·LVDOVICVS·ET·CHRISTIANVS·FRATR·, trzy półpostaci książąt Jerzego, Ludwika i Chrystiana na wprost, w odcinku ozdobna arabeska.

Rew.: ⦿ DVCES·SILESİ·LIGNİ·BR [serce z dwoma kwiatkami przebite przez dwa haki – znak mincerski Chrystiana Pfahlera, zarządcy mennicy w Brzegu] EGENES·ET·WOLAV:1656, czteropolowa tarcza, bogato zdobiony herb księstwa legnicko-brzeskiego, nakryty trzema hełmami z labrami i klejnotami.

Jerzy III brzeski, Ludwik IV legnicki i Chrystian wołowski byli synami piastowskiego księcia Jana Chrystiana brzeskiego i Doroty Sybilli brandenburskiej. Jerzy urodził się 4 IX 1611 r. w Brzegu, zmarł 4 VII 1664 r. również w Brzegu i pochowany został w kaplicy zamkowej w Brzegu (obecnie jego okazała, barokowa trumna wystawiona jest w kaplicy podziemi zamkowych). Ludwik urodził się 19 IV 1616 r. w Brzegu, a zmarł 24 XI 1663 r. w Legnicy i tam został pochowany w kościele Św. Jana. Natomiast Chrystian urodził się 19 IV 1618 r. w Oławie, zmarł 28 II 1672 r. w Legnicy, a pochowany został w kościele św. Jana w Legnicy. Jerzy, Ludwik i Chrystian podzielili się spadkiem po ojcu Janie Chrystianie i jego bracie Jerzym Rudolffie drogą słynnego losowania 3 VI 1654 r. na zamku w Brzegu. Mennica w Brzegu, w której wybito również talara prezentowanego na okładce, była najdłużej funkcjonującą mennicą piastowską na Śląsku.

K. Choroś

**ISSN 1732-8942**

## **WROCLAWSKIE ZAPISKI NUMIZMATYCZNE**

Wrocławskie Zapiski Numizmatyczne wydawane są przez Polskie Towarzystwo Numizmatyczne od kwietnia 1949 roku

Wrocławskie Zapiski Numizmatyczne rozprowadzane są bezpłatnie wśród członków i sympatyków PTN.

Za treść artykułów odpowiadają autorzy.

WZN nr 1–2/2012 (43–44) – Przygotowano do druku: sierpień 2012.

### **ZAPRASZAMY !!!**

*Polskie Towarzystwo Numizmatyczne Oddział we Wrocławiu zaprasza na swoje zebrania, które odbywają się w pierwszą środę po 1-ym i po 15-ym każdego miesiąca (o ile ta środa jest dniem świątecznym, to w następną) w Muzeum Archeologicznym – ul. Cieszyńskiego 9 (w Arsenale – w pobliżu Rynku).*

*Zebrania rozpoczynają się o godz. 17<sup>00</sup>, a ich głównym punktem jest prelekcja na tematy numizmatyczne lub medalierskie. Natomiast po zebraniach do godziny 19<sup>00</sup> istnieje możliwość dyskusji, a także kupna oraz wymiany monet, medali i literatury numizmatycznej.*

**Numer okolicznościowy, zawierający referaty  
wygłoszone na III Seminarium i Spotkaniu Autorów  
Wrocławskich Zapisków Numizmatycznych, które  
odbyło się w dniach 15–16 X 2011 r. na Zamku  
Piastrów Śląskich w Brzegu.**



WROCLAWSKIE  
ZAPISKI  
NUMIZMATYCZNE



Polskie Towarzystwo Numizmatyczne

Muzeum Piastów Śląskich w Brzegu

**SEMNUM'2011 – III SEMINARIUM i SPOTKANIE AUTORÓW  
WROCLAWSKICH ZAPISKÓW NUMIZMATYCZNYCH**

**15 X 2011 r. (sobota) – Zamek Piastów Śląskich w Brzegu**

**9.00 – 10.00** Rejestracja uczestników. Rozmowy przy kawie.

**10.00 – 10.30** Uroczyste otwarcie i powitanie uczestników III Seminarium i Spotkania Autorów WZN – Kazimierz Choroś (Red. WZN) i Paweł Kozerski (Dyr. MPŚI). Prezentacja szczegółowego programu Seminarium i Spotkania Autorów WZN – zasady organizacji, cele i plany na przyszłość. Autoprezentacja uczestników.

**10.30 – 14.00 Sesja I: Mennictwo Piastów śląskich**

Paweł Kozerski (Muzeum Piastów Śląskich w Brzegu):

*700 lat księstwa brzeskiego. Lokalizacje mennicy brzeskiej.*

Jarosław Dutkowski (Przegląd Numizmatyczny, Gdańsk):

*Wielokrotności dukatów wybite stemplami do monet srebrnych w księstwie legnicko-brzeskim na początku XVII wieku.*

Marżena Grochowska-Jasnos (Muzeum Archeologiczno-Historyczne w Głogowie):

*Śląskie monety ze skarbu monet nowożytnych, odkrytego w 2004 r. w Głogowie.*

*Przerwa na kawę.*

Jarosław Bodzek, Mateusz Woźniak (Muzeum Narodowe w Krakowie):

*Monety Piastów śląskich w Muzeum Narodowym w Krakowie – historia, teraźniejszość i perspektywy kolekcji.*

**14.00 – 15.30 Sesja II: Z dziejów Polski, Śląska i księstwa brzeskiego**

Krystian Książek (Muzeum Archeologiczno-Historyczne w Głogowie):

*Polityka pieniężna w czasach Henryka I Brodatego.*

Robert Forsytek-Wójciński (Zakład Narodowy im. Ossolińskich, Wrocław):

*Tłok pieczęci Henryka IV Probusa – historia i analiza znaleziska.*

**15.00 – 16.00** Obiad w Sali Portretowej – Zamek Piastów Śląskich.

**16.00 – 18.00** Zwiedzanie Muzeum Piastów Śląskich w Brzegu.

**18.00 – 20.00** Okolicznościowy koncert muzyczny na Zamku w wykonaniu laureatów XXI Międzynarodowego Festiwalu Młodych Laureatów Konkursów Muzycznych (Anna Leśniewska – sopran, Paweł Konik – bas-baryton, Grzegorz Biegas – fortepian, Juliusz Adamowski – słowo).

**21.30 – ...** Spotkanie towarzyskie w kawiarni „Parkowa”.

**16 X 2011 r. (niedziela)**

**10.00 – 13.00** „Szlakiem średniowiecznych polichromii brzeskich” – wycieczka szlakiem gotyckich świątyń z pięknymi, zabytkowymi polichromiami: Brzeg – Pogorzela – Krzyżowice – Małujowice – Zielęcice – Brzezina – Brzeg.

## TŁOK PIECZĘCI HENRYKA IV PROBUSA – HISTORIA I ANALIZA ZNALEZISKA

Sfragistyka jest nauką pomocniczą historii, archeologii i historii sztuki. Na polskim gruncie jeszcze do niedawna decydujący głos w sprawach pieczęci mieli historycy, m.in. ze względu na archiwalną proveniencję źródeł sfragistycznych. Jednak w pierwszej dekadzie XXI w. dokonano w Polsce kilku zaskakujących odkryć archeologicznych odnośnie pieczęci, co następnie sprawiło, że archeologia, wykorzystując własne metody badawcze, włączyła się do dyskusji na temat polskiej sfragistyki. Jaskrawym tego przykładem jest kwestia bulli książęcych, odkrytych podczas prac wykopaliskowych lub znalezionych w ziemi na skutek przypadku. Odkrycia te zweryfikowały obraz kultury prawnej wczesnego państwa polskiego, zaś stanowisko archeologów w sprawie atrybucji znalezisk utworzyło na nowo – zamknięty od dawna – temat początków pieczęci w Polsce. Przynależność bulli oraz funkcja, jaką pełniły, stały się przedmiotem sporu – wciąż żywego – między archeologami [1] i historykami [2]. Ranga znalezisk i hipotez ich dotyczących przyćmiła wagę innego sfragistycznego odkrycia, dokonanego przez archeologię, odkrycia równie sensacyjnego, co problematycznego. Chodzi rzecz jasna o artefakt, który jest przedmiotem i tytułem referatu, a który nie doczekał się jeszcze zaawansowanego opracowania w literaturze. Oczywiście referat nie może wypełnić tej luki – jest przede wszystkim polemicznym głosem wobec aktualnego stanowiska archeologii w sprawie pieczęci. Zaproponowana w referacie interpretacja znaleziska jako fałszyfikatu tłoka pieczęci Henryka IV Probusa nie jest nowa, ale wynika z innych niż dotychczas przesłanek.

Tłok pieczętny Henryka Probusa jest jednym z najważniejszych odkryć dolnośląskiej archeologii w tym wieku, zwłaszcza, iż z tego regionu nie mamy bulli książęcej. Na tłok natrafiono w 2000 r. podczas badań archeologiczno-architektonicznych, realizowanych w związku z budową nowego gmachu Wydziału Prawa i Administracji Uniwersytetu Wrocławskiego przy pl. Uniwersyteckim. Odkrycie należy do największych sukcesów wrocławskiej firmy archeologicznej AKME [3]. Dla wrocławskich historyków znaleziony tłok był rewelacją na skalę europejską [4]. Należy oczywiście wyjaśnić, z jakich względów odkrycie to wywołało tak silne poruszenie w środowisku naukowym. Rangę znaleziska można ukazać na dwóch płaszczyznach: w kontekście tłoka pieczęci i w kontekście samej pieczęci. Otóż z punktu widzenia wiedzy o średniowiecznych pieczęciach tłok Henryka IV Probusa nie powinien być zachować się do naszych czasów, dlatego też odnalezienie tłoka było wielką sfragistyczną niespodzianką. Wiemy, iż matryce pieczęci monarchów średniowiecznych były, podług zasad prawnych lub zwyczajowych, niszczone po śmierci ich dysponentów ([5], s. 110). Niemniej istniało kilka odstępstw od tych zasad, np. pieczęć mogła być dziedziczona w obrębie najbliższej rodziny monarchy ([5], s. 110, 112). Świadczy o tym najlepiej przykład samego Henryka Probusa, który odziedziczył po swym stryju Władysławie Salzburskim gemmę, używaną w roli *contrasigillum*. Z kolei książę brzesko-legnicki Ludwik I w 1396 r. przekazał synowi w testamencie swój złoty sygnet ([6], s. 250–251, 305–306). Przykłady te jednak dotyczą pieczęci niepełnoprawnych. Pieczęć

jako osobisty atrybut władcy mogła też zostać umieszczona w grobie zmarłego monarchy ([7], s. 84–85). Przypadki zachowania tłoków pieczęci głównych (tzw. autentycznych), mimo śmierci ich dysponentów, są również dobrze znane, bowiem nie tak wcale rzadką praktyką było przerabianie starych stempli na użytek nowych władców ([5], s. 108–109), niekoniecznie wywodzących się z tej samej dynastii, co poprzedni właściciel pieczęci. Wystarczyła niekiedy zmiana imienia w legendzie pieczęci, żeby tłok starego sigillum mógł funkcjonować w kancelarii nowego monarchy. Dysponent o tym samym imieniu, co jego poprzednik, nie musiał wcale modernizować przejmowanej pieczęci. Na polskim gruncie znany jest przypadek pieczęci konnej księcia wielkopolskiego Władysława Laskonogiego ([8], nr 12), która była wykorzystywana potem w kancelarii bratanka Laskonogiego, Władysława Odonica, a następnie przez synów Odonica (używali jej jako pieczęci ojcowskiej). Nie ma tylko pewności, czy w tym wypadku chodziło o pieczętowanie za pomocą przejętego tłoka ([9], s. 157). W kolejnym wieku, tym razem na Śląsku, wystąpiły przypadki czasowego zachowania tłoków po śmierci ich właścicieli: książę żagańsko-głogowski Henryk IV (II) Wierny używał początkowo pieczęci majestatycznej swego zmarłego ojca Henryka III (I) Głogowskiego, z kolei Henryk V Żelazny, po śmierci wspomnianego Henryka IV, przejął jego tłok drugiej pieczęci pieszej i używał do 1359 r. ([6], s. 250). Czasem żywot tłoka znacznie się wydłużał, np. w Anglii tłok pieczęci wielkiej króla Edwarda III używany był bez przerwy (z przerwkami w legendzie) od 1360 do 1471 r. ([5], s. 108), zaś w Bośni pieczęć majestatyczna króla Trvтка I (od 1377 r.) przechodziła do rąk kolejnych władców z dynastii Kotromanowiczów aż do upadku królestwa w 1463 r. – co więcej, pieczęci używano, zachowując w całości jej pierwotną inskrypcję ([7], s. 90, 159). Ale i na tych zasadach przejmowane tłoki po śmierci ich nowych użytkowników musiały zostać ostatecznie zniszczone. O tym, jak żelazną i surowo przestrzeganą regułą było niszczenie głównych pieczęci monarszych, świadczy najlepiej znikomy stan występowania takich tłoków w zbiorach polskich czy zagranicznych. Przykładowo ze średniowiecznych pieczęci cesarzy niemieckich dochował się tłok pieczęci Konrada II, odkryty podczas wykopalisk archeologicznych w 1933 r. ([10], s. 139). W rodzimych kolekcjach notujemy z okresu średniowiecza następujące typariusze: ołowianą pieczętkę zagadkowego księcia śląskiego Alberta z XII w. ([11], s. 87–88), złoty sygnet księcia gdańskiego Świętopełka II z XIII w. [12], czy też przypisywany Janowi Olbrachtowi tłok sygnetowy [13]. Jeszcze do czasów II wojny światowej Schlesisches Museum für Kunstgewerbe und Altertümer przechowywało srebrny tłok pierwszej pieczęci sekretnej Bolesława III, księcia legnickiego i wrocławskiego ([6], s. 250). Poprzedni właściciel zabytku, XIX-wieczny historyk-archiwista Colmar Grünhagen, uważał pieczęć za oryginalną [14]. Niestety tłok przepadł bez wieści w czasie wojennych zawirowań. Ale i ta pieczętka nie miała waloru pieczęci pełnoprawnej. Jediną nie budzącą wątpliwości pieczęcią główną, której tłok nie został zniszczony i przetrwał do naszych czasów, była pieczęć księcia-namiestnika gdańskiego Mściwoja I – na pocz. lat 60. XIX w. odkryto jej typariusz w okolicy Świecia. Tłok trafił do rąk badacza numizmatyki i sfragistyki Friedricha Augusta Vossberga ([15], s. 60). Po jego śmierci pieczęć trafiła do zbiorów berlińskiego Königliche Münzkabinet (obecnie Münzkabinett der Staatlichen Museen zu Berlin), ([16], s. 29). Nie dysponujemy zatem w zbiorach polskich takim zabytkiem, jak tłok podstawowej pieczęci średniowiecznego monarchy polskiego, więc nic dziwnego, że wieść o odkryciu tłoka głównej pieczęci Henryka Probusa wywołała niemałe emocje nie tylko wśród historyków. Entuzjazm z powodu znaleziska wzmocniło założenie, że tłok należał do Henryka IV Probusa

i przedstawiał jego znaną pieczęć. Warto przy tym postawić pytanie: gdyby chodziło o tłok pieczęci innego wrocławskiego księcia, np. Henryka III Białego lub Henryka V Grubego albo ostatniego wrocławskiego Piasta, Henryka VI Dobrego, czy reakcja byłaby równie entuzjastyczna? Zapewne nie, ponieważ sigillum Henryka Probusa jawi się jako pieczęć szczególna i niezwykła pod wieloma względami, w świetle których podobne pieczęcie innych śląskich i nie tylko śląskich książąt znacznie jej ustępują. Przybliżona zostanie więc charakterystyka tego sigillum, z którym powiązana jest odkopana matryca. Chodzi mianowicie o drugą pieczęć pieszą Henryka IV (Fot. 1), używaną w latach 1288–1290 ([8], nr 46), a więc w ostatnich latach panowania księcia. Zastąpiła ona pierwszą pieczęć władcy, którą wycofano z kancelarii książęcej po 1286 r. ([8], nr 45). Interesująca nas pieczęć była tzw. *sigillum authenticum*, a więc środkiem uwierzytelniającym dokumenty władcy, mającym pełną moc prawną i stanowiącym przed sądem niepodważalny dowód autentyczności poświadczonych nim aktów prawnych. Pieczęć autentyczna w świetle prawa kanonicznego i świeckiego była pieczęcią wiarygodną, nadającą opieczętowanemu pismu status dokumentu publicznego ([5], s. 71–72).

Oprócz tej pieczęci książę posługiwał się *contrasigillum* (nazywanym niekiedy pieczęcią sekretną) – małą, prawnie niesamoistną pieczęcią, odciskaną na odwrociu pieczęci głównej. Tak jak pieczęć wielka sygnowała dokument, tak małe *contrasigillum* sygnowało samą pieczęć, aby poświadczyć jej autentyczność i zabezpieczyć ją przed fałszerstwem ([5], s. 94–98). Henryk IV używał łącznie pięciu takich pieczętek. Warto dodać, że to Probus wprowadził na stałe pieczęć odwrocia do kancelarii książąt wrocławskich ([17], s. 439).



Fot. 1. Henryk IV Probus, pieczęć pieszą II z lat 1288–1290, śr. 82 mm, odlew gipsowy (P. Pfothenauer, *Die Schlesischen Siegel von 1250 bis 1300*, Breslau 1879, tabl. I, nr 3).



W pierwszej kolejności uwaga poświęcona będzie legendzie prezentowanej pieczęci Henryka IV. Inskrypcja zawierająca śląsko-wrocławską tytulaturę księcia Henryka, używaną przez niego w dokumentach od 1273 r. ([18], dok. nr 212), brzmi następująco po rozwinięciu skrótów: SIGIL(lum) HENRICI QVARTI / DEI GRA(tia) DVCIS SLESIE // ET DOMINI / WRATIZLAVIE (w jęz. pol. *Pieczęć Henryka czwartego, z Bożej łaski księcia Śląska i pana Wrocławia*). Po raz pierwszy na pieczęciach książąt głównej dzielnicy śląskiej pojawił się tytuł wrocławski, być może inspirowany tytułem władcy legnickiego na drugiej pieczęci pieszej Henryka V Grubego z 1287 roku ([8], nr 52). Innym novum jest liczebnik porządkowy przy imieniu księcia, przy czym już na pierwszej pieczęci Probusa wystąpił liczebnik, ale wyrażony cyfrowo. *Quartus* w napisie napieczonym jest nawiązaniem do monarchii pierwszych Henryków śląskich i podkreśleniem linii wrocławskich Piastów ([19], s. 8).

Na osobną uwagę zasługuje epigrafika pieczęci. Pismo majuskułne prezentuje typ mieszany: dominuje wytrawny styl gotycki wzbogacony dawniejszą uncją. W obu stylach naprzemiennie występują litery: A, N i T, co upiększa wystrój napisu. Choć można uznać z punktu widzenia epigrafiki, iż napis jest przykładem pisma przejściowego między dwoma kanonami, to wydaje się, że na tej pieczęci styl mieszany jest sztucznym, dekoracyjnym zabiegiem. Zupełną nowością na polskim gruncie jest dwuwersowość legendy, ujętej w podwójny otok. Jest to zapewne odbłask sfragistyki czeskiej ([8], s. 33), w szczególności pieczęci Przemysła Otokara II, sojusznika politycznego księcia Henryka, a wcześniej protektora i opiekuna Probusa w okresie jego niepełnoletności.

Ikonografia pieczęci wymaga znacznie obszerniejszego opisu, ale jest z pewnością tego warta. Podstawę opisu stanowi edycja pieczęci u Zenona Piecha ([8], s. 224). Deskrypcję można jeszcze uzupełnić w oparciu o znacznie starszą publikację Edmunda Roehla ([20], *passim*). Pieczęć wyobraża pełną postać księcia, stojącego frontalnie w otoczeniu motywów architektonicznych. Książę stoi z odkrytą głową, odziany w kolczą zbroję, na której leży tunika przewiązana cienkim pasem, rozcięta po bokach, z ozdobnym, haftowanym w krzyżyki obszyciem dekoltu ([20], s. 297). W prawej ręce władca trzyma miecz (Fot. 2) niczym berło, wspierając go o ramię ze sztychem skierowanym w górę. Miecz znajduje się w pochwie owiniętej pasem ([20], s. 311–312), który jest słabo widoczny na zachowanych odciskach pieczęci (część wydawców pieczęci wcale pasa nie zauważa). Miecz trzymany w tej pozycji pełni rolę insygnium monarszego ([8], s. 41), zaś opleciony pasem może stanowić także atrybut władzy sądowej księcia (licznych przykładów ikonografii miecza sędziowskiego dostarcza Zwierciadło Saskie, słynny kodeks prawny z 1. poł. XIII w. ([21], *passim*). W lewej ręce książę trzyma gotycką tarczę z orłem z przepaską na piersi.

Drugi plan wizerunku pieczęci stanowi motyw architektoniczny otaczający księcia – motyw, który wydaje się być dyskusyjny. Książę stoi pod gotycką, trójłukową arkadą, wspartą na dwóch filarach, które przechodzą w wieżyczki flankowane przez dwa kroczące smoki, prócz tego dwie smocze głowy ozdabiają głowice kolumn. Trójłukowa arkada jest przykryta dwuspadowym dachem z arkadowym fryzem i zwieńczona wieżyczką z krzyżem. Podstawą całości jest postument w formie muru z blendami, pełniący rolę podnóżka dla księcia. W podnóżek wkomponowana jest mała, trójlistna arkada, w której



Fot. 2.  
Miecz  
na  
pieczęci.

znajduje się ornament roślinny. Między wewnętrznym otokiem a podnóżkiem biegnie ornament arabeskowy. Pole pieczęci wypełnione jest kratą rombowa z rozetkami. Przedstawienie napieczętno rozdziela dolny i górny otok.

Problemem jest jednoznaczna interpretacja charakteru architektonicznego motywu. Większa część badaczy, opisujących tę pieczęć, przyznaje, że kompozycja architektoniczna reprezentuje typ sakralny (np. [6], s. 281). Jednak nikt nie próbuje wyjaśnić jej znaczenia, choć jest ona zupełnym novum na pieczęciach monarszych. Przypomnijmy, że do podstawowego schematu ikonograficznego książęcych pieczęci pieszych należała figura stojącego księcia na tle architektury świeckiej w formie murów miejskich lub zamkowych. Ten typ ikonografii przedstawia choćby poprzednia pieczęć piesza Henryka IV (Fot. 3) ([8], nr 45), wzorowana z kolei



Fot. 3. Henryk IV Probus, pieczęć piesza I z lat 1270-1286 r., odlew gipsowy (Pfothenauer, *Die Schlesischen Siegel*, tab. I, nr 2)

na sigillum jego ojca ([8], nr 42). Notujemy szereg podobnych pieczęci u Piastów śląskich za czasów Henryka Prawego: u ks. legnickiego Henryka V Grubego, u Konrada Głogowskiego i jego syna Henryka I, u ks. ścinawskiego Przemka ([8], nr 51, 52, 60, 61, 65). W Wielkopolsce taką pieczęcią posługiwał się Przemysł II ([8], nr 20). Również następcy Henryka IV na tronie wrocławskim posługiwali się pieczęciami pieszymi: Henryk V Gruby, Bolesław III Rozrzutny i Henryk VI Dobry ([8], nr 48, 49, 53–55). Wzorzec, o którym mowa, dominował na pieczęciach książąt śląskich do I poł. XIV w. Z kolei motyw architektoniczny z pieczęci Henryka IV koresponduje z ikonografią wybranych sigillów kościelnych lub tych, w których kompozycja architektoniczna reprezentuje typ kościelny. Do takich

pieczęci z przełomu XIII i XIV w. należą m.in. druga pieczęć miasta Kolonii (Fot. 4), która powstała ok. 1268/1269 r. ([22], s. 52–61), a w której E. Roehl dostrzegł związek ikonograficzny z pieczęcią Henryka IV ([20], s. 292), druga pieczęć miasta Wrocławia (z odcisku z 1292 r.), ([6], nr 134), trzecia pieczęć miasta Nysy (z odcisku z 1306 r.), ([23], s. 10–13), pierwsza pieczęć miasta Radziejowa z pocz. XIV w. ([24], nr 370), czy też późniejsze dwie pieczęcie biskupa krakowskiego Nankera (Fot. 5) ([25], nr 325 i 338). Sfragistyka kościelna z czasów Henryka IV nie dostarcza nam godnych analogii z racji tego, że ówczesny poziom sztuki rytowniczej nie był jeszcze tak wysoki (zwłaszcza, gdy mówimy o Polsce), zaś mniejsze rozmiary pieczęci biskupich ograniczały precyzję wykonania rzeźby.



Fot. 4. Kolonia, pieczęć ogólnomiejska II (W. Ewald, *Rheinische Siegel*. Bd.3. *Die Siegel der rheinischen Städte und Gerichte*, Bonn 1931, Reichstadt Köln, nr 2).



Fot. 5. Nanker, biskup krakowski, pieczęć tronowa I z 1320 r., odlew metalowy (F. Piekosiński, *Pieczęcie polskie wieków średnich*, Kraków 1899, fig. 212).

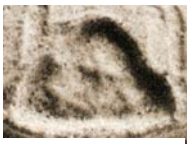
W przypadku dużego, okrągłego sigillum Henryka IV grawer zadbał nawet o takie detale architektoniczne jak maswerki na wieżyczce z krzyżem czy też smocze głowy, przywołujące analogie maskaronów, umieszczanych m.in. na narożnikach gzymsów kościelnych wież gotyckich. Należy jednak jeszcze rozpatrzyć kompozycję pieczęci w kategorii adaptacji ikonografii sakralnej do form świeckich. Taką przeróbkę na modłę dworską przedstawia m.in. czwarta pieczęć

piesza Bolesława III (Fot. 6), ks. legnickiego ([8], nr 57). Postać księcia została wkomponowana w tryptyk charakterystyczny dla pieczęci klasztornych m.in. śląskich ([6], nr 95, 98). Figury trębaczy dmących w rogi umieszczono w bocznych niszach, czyli tam, gdzie na pieczęciach klasztornych występują postacie świętych, aniołów lub dostojników kościelnych. Na pieczęci Henryka IV nie znajdują elementów, które by dawały podobny przykład desakralizacji motywu kościelnego. Nawet ornament roślinny, znajdujący się pod stopami księcia, zdaje się rozstrzygać na korzyść postulowanej sakralności architektury. Borys Paszkiewicz stwierdził, iż mamy tu do czynienia z trójliściem, oznaczającym winorośl (Fot. 7), a symbolizującym Drzewo Życia, które może być wyrazem fundacji kolegiaty świętokrzyskiej we Wrocławiu



Fot. 6. Bolesław III Rozrzutny, pieczęć piesza IV z lat 1312-1330 (Z. Piech, *Ikonomia pieczęci Piastów*, Kraków 1993, Fot. 52).

w 1288 r. Interpretacja ta pozwoliła badaczowi na przypisanie brakteatu z winoroślą mennicy Henryka Probusa i datowanie wybita monety na 1288 r. po fundacji kościoła ([26], s. 69). Winorośl na pieczęci może więc wskazywać na osobę księcia jako fundatora kolegiaty, zaś kościelny motyw architektoniczny, przypominający front świątyni, być może służy do przedstawienia księcia w roli obrońcy i protektora Kościoła wrocławskiego.



Fot. 7. Winorośl na pieczęci.

Należy się zgodzić z opinią E. Roehla, iż kompozycja pieczęci Henryka IV stanowi wielki skok pod względem stylu artystycznego i kunsztu wykonania, gdy chodzi o pieczęcie śląskie ([20], s. 292), (i w ogóle polskie). Żaden z wcześniejszych ani ówczesnych książąt dzielnicowych nie dysponował tak pięknym sigillum. Dopiero ostatnia pieczęć konna Bolesława III Rozrznego z lat 1331–1352 ([8], nr 58) oraz pieczęć pieszka jego syna Waclawa I z lat 1351–1362 ([8], nr 59) nawiązują poziomem artystycznym do drugiej pieczęci Henryka Pobusa.

Na tych pieczęciach styl gotycki prezentuje się w dojrzałszej formie, zaś oba sigilla zdradzają silny wpływ czeskiej ikonografii napieczętniej i kodeksowej ([8], s. 31).

Nie wiadomo, skąd pochodził anonimowy artysta-złotnik, który wykonał pieczęć Probusa. Wykonawca zademonstrował artystyczną indywidualność i niezwykłą biegłość sztuki grawerskiej, co przemawia za jego obcym, nieśląskim pochodzeniem. Nie można wykluczyć, iż grawer wykonał pieczęć na Śląsku. Argumentu na to dostarcza pierwsza pieczęć pieszka księcia legnickiego Henryka V z lat 1280–1286 ([8], nr 51). Wydaje się przy bliższym porównaniu, że sylwetka napieczętna księcia Henryka V (Fot. 8) mogła stanowić wzór dla figury księcia Henryka Probusa (Fot. 9), to samo można stwierdzić wobec arkady nad głową księcia i małej arkady w podnóżku. Postać Probusa jest lepsza artystycznie od swego pierwowzoru.



Fot. 8. Henryk V Gruby na pieczęci (Piech, *Ikonografia*, fot. 46).



Fot. 9. Henryk IV Probus na pieczęci (Piech, *Ikonografia*, fot. 42).

Przyjmując, iż na pieczęci wyobrażono księcia stojącego przed kościołem, można spróbować wyjaśnić genezę pieczęci. Tłok pieczęci musiał powstać między 31 V 1286 r. a 25 I 1288 r., gdyż takie ramy czasowe wyznacza ostatni odcisk

starego tłoka i pierwszy nowego ([27], nr 269 i 369). Niemiecka literatura przyjmuje, iż drugą pieczęć pieszą wprowadzono dopiero w 1288 r. ([8], s. 225). W takim razie pojawienie się pieczęci należy datować na styczeń tegoż roku. Trudno oprzeć się pokusie próby powiązania powstania tłoka z dokumentem fundacji kolegiaty świętokrzyskiej z 12 I 1288. Przypomnę, że trzy sigilla, uwierzytelniające ten dokument, tj. pieczęcie księcia, biskupa wrocławskiego Tomasza II oraz kapituły wrocławskiej nie zachowały się przy dyplomie (treść dokumentu uważana jest za oryginalną, ale formularz nie pochodzi z kancelarii księcia ani biskupa wrocławskiego [27], nr 367), a w przypadku pieczęci książęcej trudno ustalić, której pieczęci użyto. Warto więc odwołać się do znaczenia i wymowy tego dokumentu. Wiemy, że fundacja była przypieczętowaniem zakończenia długoletniego sporu prowadzonego przez biskupa wrocławskiego Tomasza II z księciem Henrykiem IV. Powołanie kolegiaty wraz z ufundowaniem świątyni interpretuje się różnie, m.in. jako akt dobrej woli księcia wobec Kościoła, akt książęcej pokuty, bądź zręczną, polityczną zagrywkę Probusa ([28], s. 85, 99). Należy oczywiście pamiętać o jasnym sformułowaniu intencji (memorialna i religijna) w samym akcie fundacyjnym. Niezależnie od motywów, jakie przyświecały księciu, fundacja była czynem niezwykle doniosłym, a jej dokument wydany został w dniu uroczystości religijnych we Wrocławiu, powiązanych z uroczystym świętowaniem zawarcia pokoju między władzą kościelną a świecką ([29], s.139). Lista duchownych obecnych przy tej czynności prawnej jest imponująca: arcybiskup gnieźnieński, biskup wrocławski, prałci i kanonicy kapituły wrocławskiej i kolegiaty świętokrzyskiej, przedstawiciele kolegiat z Łęczycy, Opola i Głogowa, wybrani proboszczowie kościołów dolnośląskich, magistrowie oraz personel kancelaryjny. Głównym świadkiem erygowania kolegiaty była więc elita duchowieństwa dolnośląskiego. Pieczęć z rycerskim wizerunkiem księcia, wyobrażonego na tle architektury kościelnej, propagująca obraz księcia jako dobroczyńcy, obrońcy i patrona wrocławskiego Kościoła, wydaje się korespondować z wymową fundacji. Co więcej, pieczęć ta doskonale nadawała się na nośnik tak kreowanego wizerunku władcy, dopóki kościół kolegiacki, mający stanowić m.in. pomnik hojności i troski księcia o Kościół, znajdowałby się w fazie budowy. Może odpowiedź na pytanie o przyczynę zachowania śląskiej pieczęci pieszej Henryka IV, pomimo objęcia tronu krakowskiego, tkwi właśnie w owej szczególnej, propagandowej funkcji, jaką mogła pełnić ta pieczęć. Na powyższych uwagach i przypuszczeniach oprzeć można domysł, że właśnie 11 stycznia 1288 r. oczom poddanym księcia ukazała się po raz pierwszy nowa, jakże okazała, pieczęć Henryka IV, a fundacja kolegiaty była bezpośrednio przyczyną powstania omawianego sigillum. Na uwagę zwraca wyjątkowy fakt użycia liczebnika *quartus* przy imieniu księcia w intytlacji dokumentu ([27], s. 286), co jeszcze bardziej wzmacnia związek naszej pieczęci z tym dyplomem.

Kontynuując zagadnienie chronologii pieczęci, podkreślimy, że również i aspekt czasowy wyróżnia w sposób szczególny naszą pieczęć. Dysponujemy bowiem faktem źródłowym, pośrednio mówiącym nam, kiedy użyto po raz ostatni tłoka pieczęci Henryka IV. Datą tą jest data śmierci księcia: 23 VI 1290 r. W owym dniu kancelaria książęca z woli Henryka IV sporządziła i opieczętowała dwa dokumenty: testament polityczny władcy i akt przywrócenia Kościołowi wrocławskiemu suwerennej władzy w kasztelanii nysko-otmuchowskiej ([27], nr 451 i 452). Testament jest znany tylko z XV-wiecznego odpisu, zaś drugi dokument zachował się w oryginale wraz z pieczęcią księcia. Co prawda autentyczność testamentu z odpisu jest kwestionowana [30], lecz sam fakt spisania testamentu jest



bezsponny, zwłaszcza że dokument przeznaczony dla Kościoła powołuje się na niego. Z kolei autentyczność drugiego dokumentu nie budzi już dyskusji. Mamy więc ustaloną dzienną datę końcową funkcjonowania pieczęci oraz hipotetyczną datę wejścia pieczęci do użytku kancelaryjnego. Rzadko kiedy udaje się ustalić precyzyjne daty pojawienia się i zniknięcia pieczęci w obiegu kancelaryjnym, zarówno dla okresu średniowiecza, jak i dla czasów nowożytnych. W świetle tego faktu nasza pieczęć należy do cennych wyjątków.

Powyższa charakterystyka (plus uwagi) znanego sigillum Henryka Probusa miała na celu przedstawienie kontekstu historycznego, z którym łączony był artefakt, i uzasadnienie reakcji, z jaką spotkało się znalezisko tłoka pieczętnego przypisanego wrocławskiemu księciu. Kontekst historyczny unaoocnił, jak sądzę, potencjalną skalę dokonanego odkrycia.



Fot. 10. Plan wykopalisk, ♦1- lokalizacja znaleziska (*Śląsk w czasach Henryka IV Prawego*, *Wratislavia Antiqua* 8. 2005. s. 75. rvc. 5).

co według archeologów wskazuje na jego celowe ukrycie [32]. Odkrywczy od początku mieli świadomość, że znaleziony przedmiot przedstawia pieczęć, lecz na bliższą identyfikację znaleziska było jeszcze za wcześnie. Po wstępnym oczyszczeniu stempla na miejscu, zrobiono pierwszy odrys wizerunku pieczęci. Czytelna była postać rycerza. Sam metal, czy też raczej stop metali, z którego sporządzono typariusz, był pokryty mocną, ciemną patyną, która wskazywała na postępującą degradację artefaktu. Wysłano więc tłok do Muzeum Głogowskiego, gdzie konserwatorzy mieli za zadanie usunąć patynę i zatrzymać proces korozji, a także poddać tłok ekspertyzie metaloznawczej. W międzyczasie artefaktowi zdążyło przyjrzeć się kilku naukowców pieczęci – niektórzy z nich wysunęli sugestię, iż pieczęć należała do księcia wrocławskiego Henryka Probusa [33]. W lipcu 2000 r. ukazał się w „Gazecie Dolnośląskiej” komunikat o odkryciu pieczęci [32]. Informacji

Na tłok natrafiono podczas robót wykopaliskowych przy pl. Uniwersyteckim w czerwcu 2000 r. (Fot. 10). Pieczęć znaleziono na działce Kuźniczka 41 (lokalizacja znaleziska: Uniwersytecka 10), na terenie dawnej, gotyckiej kamienicy położonej w strefie średniowiecznego osadnictwa żydowskiego ([31], s. 73). Odkrywcą była archeolog Teresa Dąbrowa z firmy AKME, wykonującej badania archeologiczne na zlecenie inwestora. Do odkrycia doszło w obecności Aleksandra Limisiewicza, kierującego pracami

wykopaliskowymi. Tłok pieczętny był schowany pod drewnianym talerzem,

towarzyszył wstępny komentarz A. Limisiewicza, który można uznać za pierwszą, oficjalną hipotezę postawioną przez archeologa w kwestii naszej pieczęci. Doniesienie o odkryciu tłoka opatrzone tytułem dobitnie mówiącym, w jakim kierunku idą hipotezy: „Średniowieczny falsyfikat”. A. Limisiewicz wyraził podejrzenie, iż mamy do czynienia z falsyfikatem, podając kilka na to argumentów: datowanie kamienicy, w której ukryto tłok, na XIV wiek, liche tworzywo tłoka, wyglądające na stop ołowiu z cyną, oraz fakt ukrycia pieczęci w piwnicy mieszczącej kamienicy, poza terenem książęcego zamku. W ocenie A. Limisiewicza przypadek odkrycia podrobionego tłoka książęcego posiada wyższą rangę niż odkrycie oryginału. Archeolog wysnuł przypuszczenie, iż tłok mógł służyć do fałszowania książęcych dokumentów zbywania nieruchomości, a więc – jeśli faktycznie jest falsyfikatem – historycy będą zmuszeni do weryfikacji dokumentów, poświadczonych przez pieczęć Henryka IV. Kolejna informacja prasowa w sprawie pieczęci ukazała się miesiąc później, już po powrocie odnowionego zabytku z Głogowa [34]. Autorka publikacji, Katarzyna Górowicz poruszyła kwestię autentyczności tłoka, proponując dwie biegunowe interpretacje znaleziska: falsyfikat albo oryginał, który został wykradzony z kancelarii księcia. Dziennikarka poinformowała o powrocie tłoka do Wrocławia i przekazaniu go do badań, którymi mieli się zająć wrocławscy profesorowie: Rościśław Żerelik i Krzysztof Wachowski. Za najważniejszą część tego artykułu trzeba uznać zamieszczoną fotografię, która prezentuje znalezisko już po konserwacji. Miniaturowy format zdjęcia w ujęciu lustrzanym nie daje w pełni zadowalającego efektu, jednak co ważne, fotografia pokazuje dość wyraźne pęknięcie tłoka, biegnące wzdłuż osi pieczęci. Po tym artykule nastąpiła w prasie nieco dłuższa przerwa w temacie odkrycia. W drugiej połowie grudnia 2000 r. na łamach „Gazety Wyborczej Wrocław” ukazał się cykl artykułów zatytułowany „Tajemnica pieczęci” [35]. Autorka (historyk) Beata Maciejewska przedstawiła w kilku odcinkach wyniki własnego „dziennikarskiego śledztwa” w sprawie tłoka pieczęci Henryka Probusa. Pomiędzy popularny, choć bez wątplenia efektywny i zajmujący aspekt tej publikacji, i odnotujmy tylko to, co wydaje się być istotne z punktu widzenia sfragistyki. Próba dziennikarskiego rozwiązania zagadki pieczęci oparta była na założeniu, iż tłok jest oryginalny i funkcjonował w kancelarii księcia, a następnie po śmierci władcy został wykradzony w celu sfalszowania nieznanego dokumentu. Teorię wydają się wspierać wywiady przeprowadzone przez B. Maciejewską z R. Żerelikiem, Romualdem Kaczmakiem i Tomaszem Jurkiem, a więc ze specjalistami od historii średniowiecznej Śląska. Trudno z tych rozmów wywieść jednoznaczną opinię historyków na temat pochodzenia tłoka, ale wypowiedzi historyków wykorzystano na korzyść prasowej hipotezy o autentyczności typariusza. Przebijają jednak z tych wywiadów przeświadczenie o przełamaniu tłoka, oznaczającym urzędowe unieważnienie pieczęci. Dodajmy, że pierwszy odcinek cyklu „Tajemnica pieczęci” został opatrzone dwiema małymi fotografiami zabytku, w stanie przed i po konserwacji.

Jak widać znalezisko tłoka spotkało się z dużym i aktywnym zainteresowaniem wrocławskiej prasy, która stała się pierwszym jego wydawcą, choć oczywiście tylko w wymiarze popularnym. Na ujęcie naukowe zagadnienia trzeba było, co zrozumiale, jeszcze poczekać. W 2003 roku (16–17 V) zwołano konferencję pt. „Wrocław w czasach Henryka IV Prawego”, a pierwszą przyczyną tego zjazdu był właśnie odkryty tłok pieczęci Henryka Probusa ([36], s. 102). Referat, którego autorem był R. Żerelik, odnosił się bezpośrednio do tłoka i stanowił konfrontację znaleziska ze stanem dotychczasowej wiedzy o pieczęciach księcia Henryka IV. Niestety wystąpienie to nie ukazało się drukiem w edycji materiałów

konferencyjnych w ósmym tomie *Wratislavia Antiqua* w 2005 r. [37]. Wiemy tylko, że „znaleziony zabytek, choć pozornie oczywisty, przyniósł wiele pytań i wywołał żywą dyskusję” ([36], s. 102). Zagadnieniu tłoka poświęcili uwagę K. Wachowski i Jacek Witkowski w referacie pt. „Henryk IV Prawy – *homo oeconomicus* czy *homo ludens*?” ([31], s. 73–74). Autorzy przedstawili zabytek (Fot. 11) jako bardzo podobny do znanej drugiej pieczęci pieszej Henryka IV (Fot. 12), ale posiadający dużo prymitywniejszy wizerunek. Pod względem technologicznym tłok został uznany za nieudany wyrób, o czym ma świadczyć jego wyraźne pęknięcie, wygięcie płytki i niejednakowa jej grubość. Referenci powołali się na opinię specjalistów od odlewnictwa metali, który określili pęknięcie jako efekt wadliwego procesu odlania pieczęci. Autorzy zakończyli swój komentarz wnioskiem, iż stwierdzony brak odcisków, wykonanych tym tłokiem, nie pozwala na uznanie typariusza za falsyfikat, lecz każe w nim widzieć nieudaną próbę sporządzenia oryginału. Powyższe uwagi należy uznać za podstawowe stanowisko archeologii w sprawie tłoka. Do typariusza odniósł się również Borys Paszkiewicz w kontekście identyfikacji i datowania brakteatu ze znakiem winorośli ([26], s. 69). Publikacja „Wrocław w czasach Henryka IV Prawego” nie wyczerpała zatem problemu, dając zachętę do dalszych badań nad tłokiem. Sam zabytek doczekał się ekspozycji w ramach pierwszej wystawy Domu Archeologów na ul. Koszarowej we Wrocławiu w maju 2005 r. [38]. Od 2005 r. reprodukcja odkrytej pieczęci ilustruje okładkę czasopisma „Śląskie Sprawozdania Archeologiczne” (od R. 47).



Fot. 11. Henryk IV Probus, tłok pieczętny (Śląsk w czasach Henryka Prawego, s. 74, ryc. 4).



Fot. 12. Henryk IV Probus, oryg. pieczęć (Piech, *Ikonografia*, fot. 42).

Przejdźmy do analizy samego znaleziska. Porównanie stempla z oryginalną pieczęcią księcia w celu potwierdzenia ich tożsamości daje jednoznaczny, ujemny wynik. Po dłuższych oględzinach można stwierdzić, że kompozycja stempla naśladuje oryginał, ale czyni to nadzwyczaj nieudolnie. Nie tylko ikonografię, ale i napis (również wierny oryginałowi) cechuje duży prymitywizm. Uderza fakt, że pieczęć wykonano bez użycia takich narzędzi jak cyrkiel, liniał, czy mała kątownica, co w następstwie dało dość oślakany efekt. Sam krążek nie tworzy idealnego koła, choć trzeba przyznać, że odchylenia są małe, rzędu 1 mm. To czego nie widać na zdjęciach, to wygięcie płytki zbliżone do kształtu elipsy.



Uchwyt stempla jest nierówny i nieporęczny, zbyt płaski, by umożliwić zrobienie nim dokładnego odcisku. Zapewne dlatego przewiercono w uchwycie otwór na jakieś strzemiączko pozwalające mocniej i pewniej uchwycić tłok. Materiałem, z którego wykonano stempel, jest brąz raczej o niskiej jakości. Ekspertyza metaloznawcza wykazała, iż tłok w całości wykonano techniką odlewniczą [39].

Tab. 1. Średnice pieczęci.

	Oryginalna pieczęć	Tłok
Średnica pieczęci	82 mm	83/84 mm
Średnica pola pieczęci	54 mm	57 mm
Średnica pola pieczęci z otokiem wewnętrznym	67,5 mm	70 mm

Pamiętamy, że usterkę tłoka interpretuje się jako celowe uszkodzenie bądź wadę technologiczną. Wypada więc się zgodzić z drugą kwalifikacją. Pęknięcie ma kształt falistej linii, co wydaje się wykluczać przecięcie tłoka. Pęknięcie nie jest także wynikiem uderzenia krążka ciężkim przedmiotem np. młotem – nie ma śladu takiego uderzenia. Jednym ze sposobów kancellacji, tj. unieważnienia tłoków, było ich dziurawienie ([5], s. 111). Jednak uszkodzenie ma największą szerokość przy krawędzi, rozpoczyna się zaś minimalnym rozstępem, sprawiającym wrażenie naturalnego. Ekspertyza metaloznawcza wykryła niewielkie ilości ołowiu w miejscu uszkodzenia [39], co można interpretować jako ślad po próbie naprawy zepsutego tłoka. R. Kaczmarek uznał, że pieczęć po przelamaniu próbowano złożyć [40]. Trzeba jednak wyraźnie podkreślić, iż starania o naprawę tłoka mogły dotyczyć zarówno oryginału jak i fałszykatu. Także i sfalszowany tłok, przypominający unieważnioną pieczęć, nie byłby wiarygodny i jego odcisk musiałby wzbudzić podejrzenia u współczesnych.

Teza o nieudanej próbie sporządzenia oryginalnego tłoka jest bardzo ciekawa, ale opiera się na niewielu przesłankach, w dodatku spornych. Przyjmując tę hipotezę napotykamy kolejne, istotne dylematy do rozwiązania. Po pierwsze, idąc za powyższym założeniem powinniśmy datować powstanie tłoka przed powstaniem jego udanej wersji. Tu pojawia się problem zachowania nieudanego tłoka. Taka pieczęć powinna zostać urzędowo zniszczona. Jeśli jednak złodziej zdążyłby ją jakimś sposobem wykraść, musiałaby nastąpić reakcja książecej kancelarii w postaci unieważnienia także i drugiej wersji tłoka, a następnie sporządzenia zupełnie nowego typariusza, nie nawiązującego do starego. Zapewne doszłoby również do urzędowego ogłoszenia unieważnienia pieczęci i ostrzeżenia przed możliwością pojawienia się fałszywych dokumentów. Wiemy, że taka była praktyka w wypadku np. wycofania lub nadużycia pieczęci ([5], s. 111–112). Źródła nie rejestrują podobnej czynności prawnej w kancelarii Henryka IV. Można wziąć pod uwagę ewentualność ocalenia pieczęci przez kogoś z personelu kancelaryjnego, może nawet przez samego jej naczelnika. Wtedy zostaje pytanie o sens takiego postępku. Następną kwestią jest sprawa sporządzenia stempla. W późniejszych wiekach średniowiecza wyodrębniła się z rzemiosła złotniczego osobna grupa rytowników pieczęci ([5], s. 130–131). Właśnie z pracowni takich grawerów wychodziły najpiękniejsze pieczęcie władców. W sfragistyce

generalnie wychodzi się z założenia, iż grawer pieczęci był autorem jej wzoru graficznego. Tak najczęściej powstawały tłoki, sporządzane przez artystów-grawerów ([5], s. 134). Naszego typariusza nie da się wpasować w tę regułę. Jest wprost niemożliwe, aby utalentowany artysta, który zaprojektował tak subtelny, stylowy wizerunek, nie potrafił przełożyć go potem na model pieczęci czy na tłok. Jeśli zaś pieczęć powstała w efekcie współpracy rytmownika z malarzem, to oznacza, że jej wykonanie zlecono domorosłemu, niekompetentnemu rzemieślnikowi, co wydaje się być mało prawdopodobne. Trudno wskazać taki precedens w historii pieczęci, zwłaszcza jeśli chodzi o pieczęcie monarsze. Chyba, że doszło do wyłudzenia zamówienia dzięki powołaniu się na rzekomą lub prawdziwą rekomendację ze strony osoby cieszącej się zaufaniem na dworze księcia. Ale możliwość takiego przypadku to kolejna spekulacja. Należy krytycznie spojrzeć także na ostatni i najważniejszy argument na rzecz nieudanego oryginału, czyli sprawę braku odcisków tego stempla. Tę metodę dowodzenia oparto na założeniu, iż gdyby tłok był falsyfikatem, to mielibyśmy źródłowy dowód jego użytku w postaci odcisku. Założenie to jest błędne i zdaje się być skutkiem idealizacji aspektu kancelaryjnego. Argumentu przeciw tej metodzie dają przywołane już przykłady tłoków monarszych, niepotwierdzonych źródłowo przez odciski (np. pieczęcie Mściwoja I i Świętopełka I czy Bolesława III). Wśród średniowiecznych pieczęci miejskich również można wskazać autentyczne pieczęcie znane tylko z tłoków (np. [24], nr 447, 450). Oryginalne typariusze były zazwyczaj przeznaczone do wielokrotnego użytku w przeciwieństwie do fałszywych matryc, przeznaczonych najczęściej do jedno- lub kilkurazowego użytku. Jeśli nie zachowały się odciski z oryginałów, to i z tych fałszywych miały prawo się nie zachować albo w ogóle się nie pojawić. Nieudany wyrób, chybiona próba? Owszem, ale w równej bądź większej mierze może to dotyczyć falsyfikatu.

Uwagę zwraca fakt, iż autorzy publikacji pominieli w swych rozważaniach miejsce znaleziska, a przecież lokalizacja tak specyficznego artefaktu może być bardzo pomocnym kryterium w ustaleniu jego autentyczności. W przypadku tłoków pieczęci Mściwoja i cesarza Konrada II właśnie kontekst archeologiczny pozwolił uznać pieczęcie za oryginalne – tłok księcia gdańskiego znaleziono na terenie dawnego zamku książęcego w Świeciu [41], zaś tłok cesarski Konrada II na terenie klasztoru w Limburgu, gdzie znajdował się poszukiwany przez archeologów grób królowej Gunhildy, synowej Konrada II [42].

Dla zgłoszonych powyżej wątpliwości, co do autentyczności tłoka, wzmocnieniem będzie odwołanie się do analogii falsyfikatów pieczęci książąt wrocławskich z XIII w. Pomocne w ukazaniu tego kontekstu może okazać się wprowadzenie do fałszerstw pieczęci władców w średniowieczu. Jakimi więc sposobami fałszowano pieczęcie? Otóż fałszerstw dopuszczano się albo poprzez nadużycie oryginalnego tłoka bądź odcisku, albo poprzez podrobienie tłoka czy odcisku. Drugi typ fałszerstw okreśłany jest mianem falsyfikatu. Nadużycie tłoka mogło być wynikiem – wykradzenia bądź wyłudzenia stempla, dostania się go w niepowołane ręce na skutek zgubienia, albo kancelaryjnego użycia bez wiedzy i zgody monarchy. Z kolei nadużycie pieczęci (odcisku) polegało najczęściej na oderwaniu oryginalnego, woskowego odcisku od dokumentu i przełożeniu go na sfałszowany dokument, albo na wykrojeniu warstwy z odciskiem i naklejeniu jej na nowy podkład przy falsyfikacie. Innym sposobem było użycie oryginalnej pieczęci innego wystawcy, niepozostającego w żadnym stosunku do treści fałszywego dokumentu. Mogła to być pieczęć innego monarchy o tym samym imieniu, co rzekomy wystawca fałszywego aktu. Jeśli imię różniło się, co sprytniejszy

falszerz uszkadzał bądź zacierał ten fragment legendy. Czasem niszczone cały wizerunek pieczęci. Jeszcze inna metoda nadużycia polegała na wytarciu tekstu w oryginalnym dokumencie z pieczęcią i wpisaniu nowej, fałszywej dyspozycji ([5], s. 112–114).

Falsyfikaty pieczęci stanowiły większe wyzwanie dla falszerzy. Powszechną techniką było kopiowanie pieczęci za pomocą odlewów, zdejmowanych z oryginalnych odcisków. Odlewy były sporządzane zwykle z siarki lub z ołowiu, zaś jako matryce dawały przeważnie odciski o mniej wyraźnej rzeźbie niż oryginały. Podróbki odlewowe były w średnich wiekach technikami najpopularniejszymi, gdyż nie wymagały specjalnych, wyższych umiejętności, więc z powodzeniem mogli się nimi posługiwać duchowni, rycerze, czy też drobni, niewykwalifikowani rzemieślnicy. W przypadku tłoków mamy do czynienia z falsyfikatami wyższego kalibru. Falszerze kopiowali tłoki prawdziwych pieczęci (tworzyli dokładne kopie lub tzw. naśladownictwa pieczęci) albo tworzyli matryce nowych pieczęci w oparciu o inne wzorce sfragistyczne, ewentualnie menniczne ([5], s. 114–115). Najlepsze falsyfikaty wykonywali cechowi złotnicy lub mincerze. W 1347 r. francuski mincerz z St. Quentin wręcz idealnie skopiował w brązie dwa tłoki pieczętno w celu fałszerstwa. Jednak przestępstwo wykryli królewscy grawerzy pieczęci i fałszerza stracono ([43], s. XXXVI). Gdyby mincerza nie pochwycono na gorącym uczynku, a co za tym idzie, zachowałyby się jego fałszerstwa, to może nawet dziś mielibyśmy problem z odróżnieniem odcisków fałszywych od oryginalnych, mając w rękę tylko pieczęcie. Nic dziwnego też, że fabrykowania nowych pieczęci podejmowano się sporadycznie z uwagi na wyższy stopień ryzyka ich identyfikacji. Inną formą falsyfikatu, możliwą z racji techniki sporządzania tłoków, była pieczęć bezpośrednio wryta w wosku.

W świetle powyższej klasyfikacji fałszywych pieczęci spójrzmy na zróżnicowany obraz fałszerstw sigillów wrocławskich książąt z XIII wieku. Warto nadmienić, iż problematyka fałszerstw pieczęci książąt śląskich ma już długi żywot w literaturze przedmiotu, choć nie doczekała się jeszcze osobnego opracowania. Dużo informacji zebrał i uporządkował śląski badacz Hanshugo Nehmiz w swej dysertacji doktorskiej „Untersuchungen über die Besiegelung der schlesischen Herzogsurkunden im 13. Jahrhundert”, wydanej w 1938 r. Sporo też wiadomości o fałszerstwach trzynastowiecznych pieczęci dostarcza wielotomowy kodeks dyplomatyczny „Schlesisches Urkundenbuch” autorstwa Heinricha Appelta i Winfrieda Irganga; rozproszone informacje o fałszywych pieczęciach czerpiemy m.in. z edycji poszczególnych falsyfikatów dokumentów, które wydzielono w osobnych ciągach i zamieszczono na końcach tomów. Materiały te stanowią punkt wyjścia do niniejszych rozważań.

Na pierwszym miejscu wśród fałszerstw pod względem ilości i rozpowszechnienia plasują się nadużycia dokonane za pomocą oryginalnych odcisków. Notujemy przypadki nadużyć pieczęci na dokumentach wszystkich książąt wrocławskich z XIII w. z wyjątkiem Bolesława Wysokiego. W przypadku pieczęci Bolesława Wysokiego (Fot. 13) wystąpiły dwa falsyfikaty nowych tłoków (Fot. 14 i 15). Są to jedyne śląskie przykłady tego typu fałszerstwa tłoków książęcych, bardzo dobrze znane z niemieckiej (np. [44], s. 5, nr 3, 4) i polskiej literatury przedmiotu (np. [25], nr 89 i 234). Oba falsyfikaty wykazują silne podobieństwo do sigillów konnych Władysława Laskonogiego i Władysława Odonica ([8], nr 12, 13), być może więc powstały w oparciu o wizerunki tych pieczęci. E. Roehl uznał, że druga pieczęć była wzorowana na pieczęciach turyńskich landgrafów ([20], s. 304). Polemiczne stanowisko zajął w tej sprawie M. Gumowski

([6], s. 261). Niewątpliwie fałszerze tych tłoków (a może autor był jeden i ten sam) byli zdolnymi artystami, zapewne złotnikami, działali zaś na zlecenie cysterskiego klasztoru w Lubiążu, który sfałszował tymi tłokami kilka dokumentów Bolesława Wysokiego ([45], nr 325–328, 331). Lubiąscy zakonnicy nie cofali się przed użyciem sfabrykowanych tłoków, choć wykonanie ich wymagało od klasztoru zaangażowania osób trzecich (świeckich) do popelnienia tego rodzaju przestępstwa. Jednak rzemieślnik nie zawsze był świadomy, że przyjmuje zlecenie podrobienia pieczęci ([46], s. 42). W omawianym przypadku grawerzy wykonali tłoki bardzo profesjonalnie. Dobrym tego dowodem jest fakt, że Kazimierz Stronczyński wziął omyłkowo drugą z tych pieczęci za oryginalne sigillum księcia Bolesława Rogatki ([47], s. 53–54). Fałszerstwa tłoków można datować na koniec XIII w. ([45], s. 242, 244).



Fot. 13. Bolesław Wysoki, oryginalna pieczęć z 1175 r., odlew (Piekosiński, *Pieczęcie polskie*, fig. 9).



Fot. 14. Bolesław Wysoki, falsyfikat I, odlew (Piekosiński, *Pieczęcie polskie*, fig. 67).



Fot. 15. Bolesław Wysoki, falsyfikat II, odlew (Piekosiński, *Pieczęcie polskie*, fig. 170).

Najwięcej falsyfikatów pojawiło się przy rzekomych dokumentach dwóch pierwszych Henryków śląskich. Do fałszerstw posłużono się m.in. podrobionymi typariuszami. Część udokumentowanych źródeł, zawierających te pieczęcie, została utracona po II wojnie światowej. Zachowały się, co prawda, przedwojenne fotokopie tych archiwaliów, pochodzące ze zbioru fotografii Historischen Kommission für Schlesien, ale znajdują się one poza Polską, zdeponowane w Bibliotece Instytutu Johanna Gottfrieda Herdera w Marburgu ([45], s. XIII). Z tego, czym

dysponujemy we Wrocławiu, zachował się dostatecznie ciekawy materiał, cenny dla niniejszych badań porównawczych. Na rzekomym dokumencie Henryka I Brodatego, wystawionym pod datą 9 IX 1203, przywieszono pieczęć (Fot. 16 i 17), naśladowującą drugą pieczęć pieszą Henryka I Brodatego [48]. Falsyfikat dokumentu pochodzi z XIV wieku i powstał w wymienionym już wyżej klasztorze lubińskim ([45], nr 334). Co ciekawe, fałszerstwo pieczęci odnosi się do drugiego sigillum, którego nie było jeszcze w kancelarii księcia w 1203 r. (typariusz B), (o pieczęciach Henryka Brodatego, zob. [49], s. 25–28). Pieczęć jest przykładem średnio udanego naśladownictwa z końca XIII w. ([45], nr 334). Różnice są widoczne w kroju pisma, które jest nieco prymitywniejsze od oryginalnego, zwłaszcza w literze E, która jest całkowicie otwarta. Również wizerunek hełmu nie dorównuje autentycowi, linia perełkowa zrobiona jest z owalnych i grubszych ziaren, zaś krzyżyk, rozpoczynający napis, nosi już styl gotycki. Wiemy, że tłokiem tej pieczęci posłużono się więcej razy ([45], nr 333). Typariusz znajdował się w posiadaniu cystersów lubińskich.



Fot. 16. Henryk I Brodaty, oryg. pieczęć, odlew (Piech, *IkonoGRAFIA*, fot. 37).



Fot. 17. Henryk I Brodaty, falsyfikat AP Wrocław, Rep. 91, nr 12, (fot. AP Wrocław).

Dodajmy, że omawiany tłok nie był pierwszą podróbką pieczęci Henryka I w rękach zakonników z Lubiąży. W latach 90. XIII w. dysponowali oni jeszcze jednym, ale mniej udanym naśladownictwem pieczęci, którym posłużyli się przy sfalszowaniu pierwszego nadania Henryka Brodatego dla klasztoru (z datą 3 VI 1202) ([45], nr 331). Legenda tej pieczęci zaczynała omyłkowo się pełnym wyrazem *SIGILLVM* zamiast nieco skróconym *SIGILLV*. Być może z powodu tego błędu cystersi wymienili tłok na nowy falsyfikat z poprawną legendą. Ośrodek zakony w Lubiąży nie miał bynajmniej „monopolu” na fałszowanie tłoków Henryka Brodatego, np. klasztor cysterski w Kamieńcu Ząbkowickim dysponował podobnym typariuszem już od drugiej połowy XIII w. ([45], nr 372) i posługiwał się nim jeszcze w XV w. ([45], nr 373).

Innym klasztorem, który zaryzykował sfalszowanie tłoka, byli cystersi z Henrykowa. Sporządzili oni w drugiej połowie XIII w. falsyfikat pieczęci Henryka Pobożnego (Fot. 18 i 19) i użyli go przynajmniej dwukrotnie ([50], nr 429 i 431). Legenda tej pieczęci wiernie naśladuje oryginalną, ale wryta została mniej zgrabnymi i nierównymi literami [51]. Ornament arabski przy boku księcia nie jest tak finezyjny jak na pierwowzorze. Błędem, jaki wystąpił w tym falsyfikatorze,

jest brak przepaski z krzyżem na piersi orła. Ten ubytek ikonograficzny potwierdza drugi odcisk, zachowany fragmentarycznie, ale dokładniej odcisnięty [52]. Można na tej podstawie wysnuć hipotezę, iż falsyfiktor tłoka dysponował oryginalnym odciskiem, na którym ten szczegół heraldyczny nie był widoczny – fałszerz zatem skopiował tylko to, co zobaczył. Dodać należy jeszcze, że zachowane falsyfikaty pieczęci obu Henryków są rozmiarami bardzo zbliżone do oryginałów, z różnicą 1 lub 2 mm.



Fot. 18. Henryk II Pobożny, oryg. pieczęć, odlew (Piech, *Ikonoграфия*, fot. 38).



Fot. 19. Henryk II Pobożny, falsyfikat AAD Wrocław, dok. perg., Heinrichau 2 (fot. R. Forsyjak-Wójciński).

Jakość fałszerstw pod względem imitacji oryginałów znacznie się obniżyła w przypadku naśladownictw pieczęci Henryka III Białego (Fot. 20-22). Notujemy aż trzy falsyfikaty pierwszej pieczęci pieszej księcia. Uznana za fałszywą pieczęć księcia, wisząca obok oryginalnej pieczęci współwystawcy autentycznego dyplomu z 1 II 1250 r. ([50], nr 389), opublikowana w rysunku przez Alvina Schultza ([4], nr 65), jest raczej dyskusyjna i wymaga głębszej analizy, a może nawet rewizji ustaleń. Kolejne dwa falsyfikaty są już ewidentne.

Pierwszy związany jest z klasztorem klarysek w Trzebnicy. Na podrobionym krótko przed 1282 r. dyplomie z 25 I 1251 r. z autentyczną treścią ([53], nr 558), wisi falsyfikat, nieudolnie naśladowujący wspomnianą pieczęć Henryka III [54]. Z naszego współczesnego punktu widzenia próba imitacji może wydawać się nawet komiczna: sylwetka księcia jest mocno wygięta w tułowi, ręka trzymająca proporzec jest nieproporcjonalnie mała do reszty ciała – skrócona w wyniku zbyt blizkiego zbliżenia drzewca do tułowia księcia, oczy księcia wydają się być wylupiane, zaś hełm jest mocno spłaszczony. Choć napis w brzmieniu jest wierny oryginałowi, to jednak bardzo niedbały w kształcie i zdradzający miejscami styl gotycki w przeciwieństwie do oryginalnego napisu, w całości romańskiego. Drugi falsyfikat przywieszony został do rzekomego dyplomu z 24 I 1259 r. ([53], nr 279; [55]). Tzw. odbiorcą dokumentu był mincerz książęcy Henryk, który rzeczywiście zakupił od księcia wieś Szczytniki. Być może szczegóły transakcji nie spełniały wszystkich oczekiwań odbiorcy, stąd ten falsyfikat umowy. W tym przypadku mamy do czynienia również z nieudaną kopią pierwszej pieczęci Henryka III: cały obraz pieczęci jest mniej wyraźny od oryginału i odznacza się płytkim reliefem, linia wewnętrzna otokowa jest tak



słabo zaznaczona, iż w całości widoczna staje się tylko pod silnym światłem, w kroju pisma wystąpiły elementy gotyckie. Może ekspertyza z zakresu historii sztuki wykazałaby, iż odcisk nie powstał wcale przy użyciu tłoka, ale został wyrzeźbiony w wosku. Na tej pieczęci zamyka się przegląd falsyfikatów pieczęci Piastów wrocławskich z XIII w.



Fot. 20. Henryk III Biały, falsyfikat I,  
AP Wrocław, Rep. 129, nr 69  
(fot. AP Wrocław).



Fot. 21. Henryk III Biały, falsyfikat II,  
AP Wrocław, Dokumenty m. Wrocławia, nr 21  
(fot. AP Wrocław).



Fot. 22. Henryk III Biały, oryg. pieczęć (Piech, *Ikonografia*, fot. 39).

Dokumenty Henryka IV, jak i jego następcy Henryka V, nie rejestrują falsyfikatów, tylko same nadużycia. Część zespołu fałszywych dyplomów Henryka Probusa zachowała się w oryginale – wśród nich notujemy tylko nadużycia pierwszej pieczęci księcia Henryka ([18], nr 449 i 450). Co ciekawe, nie istnieje żaden falsyfikat dokumentu, który odnosiłby się do okresu używania drugiej pieczęci księcia. Dysponujemy za to tłokiem, który można uznać za falsyfikat, a który może być zaledwie odbiciem nigdy nie spełnionego zamiaru popełnienia fałszerstwa.

Po włączeniu naszego artefaktu do galerii falsyfikatów pieczęci książąt wrocławskich z XIII w. i odniesieniu się do rzekomej chronologii wszystkich tych sigillów, łatwo zauważyć, że poziom wykonania tych falsyfikatów obniża się coraz bardziej i to dość regularnie. Najlepiej pod względem stylowym prezentują się fałszywe pieczęcie Bolesława Wysokiego, górując znacznie nad oryginalną pieczęcią księcia i godnie naśladowując przypisywane im wzorce z późniejszych czasów. Kolejne fałszerstwa, dotyczące pieczęci Henryka I i Henryka II, choć imitują oryginały, to od strony techniki wykonania zostawiają już więcej do życzenia. Falsyfikaty Henryka III Białego (nie licząc tego kontrowersyjnego) wyznaczają kolejny stopień estetycznego regresu. Bez wątplenia tłok Henryka Probusa jest na tej linii najniższym punktem i przykładem zupełnego zepsucia wzoru, mimo że jest być może najpóźniejszym ze wszystkich wymienionych fałszerstw. W świetle stanu rozwoju techniki rytowniczej z przełomu XIII i XIV wieku pieczęć zadziwia swoim prymitywizmem, nawet gdy odniesiemy ją do falsyfikatów, które z natury rzeczy zwykle prezentowały gorszy poziom wykonania od oryginałów. Widać, że odwzorowanie pieczęci całkowicie przerosło możliwości rytownika, choć gwoli sprawiedliwości trzeba przyznać, że oryginalna pieczęć, będąca wybitnym dziełem w swej klasie, nie była łatwa do podrobienia. Oczywiście sam tłok nie pozwala na identyfikację ani fałszerza ani jego zleceniodawcy (niewykluczone, że za wszystkim stała tylko jedna osoba), niemniej można pokusić się o pewne uwagi natury ogólniejszej. Zauważmy, że bardziej udane naśladownictwa pieczęci, jak i piękne falsyfikaty nowych tłoków, powstały na użytek klasztorów cysterskich (Lubiąż, Henryków), współtworzących elitę śląskiego duchowieństwa i reprezentujących wysoką kulturę umysłową. Mniej udane falsyfikaty są związane z osobą mincerza i klasztorem cysterek trzebnickich, a więc z reprezentantami niższego kręgu społecznego czy też instytucjonalnego. Przykłady fałszerstw śląskich prowadzą do konkluzji, że poziom falsyfikatu zależał m.in. od poziomu kultury umysłowej przestępcy. Dlatego wydaje się mało prawdopodobne, żeby za falsyfikatem tłoka Henryka Prawego stał któryś ze śląskich klasztorów. Z grona podejrzanych o fałszerstwo tłoka Henryka IV najłatwiej wykluczyć te ośrodki zakonne, które były odbiorcami dokumentów, pieczętowanych drugą pieczęcią księcia, np. cystersi z Henrykowa ([27], nr 370, 371), którzy mając łatwy dostęp do oryginalnych odcisków, mogli na różne sposoby wykorzystywać je do fachowych fałszerstw. Poziom sfalszowanego tłoka wskazuje raczej na jego świeckie pochodzenie. Podejrzenie to umacnia fakt, iż kancelaria w ciągu całego panowania Henryka IV wystawiła więcej pism dla odbiorców świeckich niż kościelnych – był to precedens w historii dzielnic śląskiej ([17], s. 431–432). Na to zjawisko miała w dużej mierze, realizowana przez Henryka IV, strategia umacniania ośrodków miejskich, za czym szły liczne nadania i transakcje, zaś drugim istotnym czynnikiem była długotrwała polityka konfliktu z Kościołem. Za zwiększającą się liczbą książęcych nadań na rzecz świeckich szło rosnące zapotrzebowanie strony świeckiej na fałszowanie stanów prawnych posiadania pewnych dóbr czy przywilejów. Wyraz temu zjawisku daje fakt, iż z jedenastu znanych fałszerstw dokumentów Henryka IV aż siedem było przeznaczonych dla odbiorców świeckich ([17], s. 441–444). Jeśli przyjmujemy z racji lokalizacji znaleziska, iż fałszerz tłoka był pochodzenia żydowskiego, to będzie znacznie trudniej nam wyjaśnić jego działanie na zlecenie katolickiego duchowieństwa niż laikatu. Oczywiście nie wiemy, czy tłok wyszedł z rąk rzemieślnika-Żyda, ale jest to wielce możliwe z uwagi na położenie kamienicy, której w podziemnych reliktach odkryto artefakt. Przedwojenne badania strefy osadnictwa żydowskiego, potwierdzone przez nowsze, zaliczają rejon



pl. Uniwersyteckiego do obszaru zasiedlonego przez Żydów w wiekach XIII i XIV ([56], s. 72). Według niemieckiej rekonstrukcji tej osady interesująca nas kamienica, położona u zbiegu dzisiejszych ulic Uniwersyteckiej i Kuźnicznej, znajdowała się na terenie getta, czyli miejsca zamieszkanego przez samych Żydów, i była usytuowana na wprost bożnicy, potwierdzonej w dokumentach od 1352 r. ([57], s. 11–12). Należy jednak pamiętać, że na skutek licznych pogromów i czasowych wysiedleń Żydów z Wrocławia (1349, 1360, 1390), kamienica mogła przechodzić na krótki czas do rąk mieszczan wrocławskich. W każdym razie, uznając tłok za fałszywy, można przyjąć, że był pierwotnym depozytem w XIV-wiecznej kamienicy.

Fałszywy tłok pieczętny Henryka IV Probusa, a więc pieczęć, która nie jest tym, za co chce uchodzić, nie stanowi tak cennego odkrycia jak oryginał. Trzeba jednak podkreślić wyjątkowość tego fałszyfikatu, która opiera się na randze rzekomego dysponenta tłoka, jak też na samej pieczęci, którą próbowano sfalszować. Na próżno by szukać w polskich zbiorach równie wartościowego zabytku w tej kategorii. Znalezisko jest również cenne w skali europejskiej, dołącza ono do nielicznej grupy zachowanych fałszyfikatów monarszych, średniowiecznych tłoków (tylko część z nich jest fałszerstwami z epoki). Z racji swej funkcji fałszyfikaty średniowiecznych pieczęci monarszych (a więc państwowych) musiały być starannie ukrywane, zaś po zużytkowaniu zniszczone dla bezpieczeństwa fałszerza. Były więc zabezpieczane i usuwane z równie wielką troską, co oryginalne, urzędowe pieczęcie. Z tego względu odkrycie fałszywego tłoka Henryka Probusa jest wyjątkowe i cenne dla sfragistyki, a archeologia dolnośląska może zawsze się nim szczycić.

## BIBLIOGRAFIA

1. Andrałójc M., Andrałójc M., *Bulle księcia Bolesława Krzywoustego*, Roczniki Historyczne, R. 75, 2009, s. 25–42.
2. Hlebionek M., *Metalowe pieczęcie książąt polskich z XII w.*, Studia Źródłoznawcze, T. 47, 2010, s. 35–94.
3. *Ambasador Wrocławia. Nagroda „Gazety Wyborczej”*. Poszukiwacze zagubionych skarbów, wywiad B. Maciejewskiej z A. Limisiewiczem, Gazeta Wyborcza Wrocław, nr 128 z 3 VI 2008.
4. Maciejewska B., *Tajemnica pieczęci. Odcinek I. Odkrycie przy Kuźnicznej*, Gazeta Dolnośląska (wrocławski dodatek do Gazety Wyborczej), nr 292, z 15 XII 2000.
5. Gumowski M., Haisig M., Mikucki S., *Sfragistyka*, Warszawa 1960.
6. Gumowski M., *Pieczęcie śląskie do końca XIV w.*, [w:] *Historia Śląska od najdawniejszych czasów do roku 1400*, T. 3, red. Semkowicz W., Kraków 1936, s. 247–440.
7. Krejčík T., *Pečeť v kultuře středověku*, Ostrava 1998.
8. Piech Z., *Ikongrafia pieczęci Piastów*, Kraków 1993.
9. Maleczyński K., *Studia nad dyplomami i kancelarią Odonica i Laskonogiego 1202–1239*, Lwów 1928.
10. Kittel E., *Siegel*, Würzburg 1970.
11. Jelonek-Litewka K., *Zbiory sfragistyczne Archiwum Państwowego w Krakowie (tłoki pieczętno, pieczęcie luźne, odlewy)*, [w:] *Zbiory pieczęci w Polsce*, red. Piech Z. i Strzyżewski W., Warszawa 2009, s. 79–100.
12. Bądkowski L., *Sygnet Świętopełka*, Gdańsk 1976.

13. Forysiak-Wójcicki R., *Tłok królewskiej pieczęci Jana Olbrachta w Ossolineum*, Archiwista Polski, nr 3(55), 2009, s. 77–82.
14. Grünhagen C., *Originalpertschaft Herzogs Boleslaus III. von Liegnitz*, Schlesiens Vorzeit im Bild und Schrift, Bd. III, 1881, s. 260.
15. Gumowski M., *Pieczęcie książąt pomorskich*, Zapiski Towarzystwa Naukowego w Toruniu, t. 16, 1950.
16. Sallet A., *Die Erwerbungen des Königlichen Münzkabinetts vom Jahre 1885*, s. 1–21, Zeitschrift für Numismatik, Bd. 14, 1887, s. 1–30.
17. Irgang W., *Das Urkunden- und Kanzleiwesen Herzog Heinrichs IV. von Schlesien (1270–1290)*, [w:] *Schlesien im Mittelalter: Siedlung – Kirche – Urkunden. Ausgewählte Aufsätze*, red. W. Irgang, wyd. N. Kersken, J. Warmbrunn, Marburg 2007 (Materialien und Studien zur Ostmitteleuropa Forschung 17), s. 397–446.
18. *Schlesisches Urkundenbuch*, Bd.4. 1267–1281, wyd. W. Irgang, Köln-Wien 1988.
19. Bednarek D., *Refleksje i uwagi na marginesie najnowszych badań z zakresu śląskiej sfragistyki książęcej*, Śląski Kwartalnik Historyczny Sobótka, nr 1, 1991, <http://adacta.archiwa.net/file/bed2.pdf> (dostęp: 16 XII 2012)
20. Roehl E., *Über die Bildnissiegel der schlesischen Fürsten im 13. und 14. Jahrhundert*, Zeitschrift der Vereins für Geschichte und Alterthum Schlesiens, t. 26, 1892.
21. *Der Wolfenbütteler Sachsenspiegel, Digitalisat der Handschrift*, <http://www.sachsenspiegel-online.de/cms/> (dostęp: 16 XII 2011).
22. Diederich T., *Die alten Siegel der Stadt Köln*, Köln 1980.
23. Haisig M., *Nysa w świetle dawnej pieczęci miejskiej*, [w:] *Zeszyty Naukowe Uniwersytetu Wrocławskiego, Historia IV*, 1960, nr 29, s. 7–25.
24. Gumowski M., *Najstarsze pieczęcie miasta polskich XIII i XIV w.*, Toruń 1960 (Roczniki Towarzystwa Naukowego w Toruniu, R. 62, z. 2).
25. Piekosiński F., *Pieczęcie wieków średnich, Część I. Doba piastowska*, Kraków 1899.
26. Paszkiewicz B., *Gdzie są monety Henryka Probusa?*, [w:] *Śląsk w czasach Henryka IV Prawego*, red. Wachowski K., Wrocław 2005 (Wratislavia Antiqua 8), s. 63–69.
27. *Schlesisches Urkundenbuch*, Bd. 5. 1282–1290, wyd. W. Irgang, Köln-Weimar-Wien 1993.
28. Kaczmarek R., *Kolegiata Krzyża Świętego we Wrocławiu jako fundacja Henryka IV Probusa. Impuls i następstwa – świadectwa ikonograficzne*, [w:] *Śląsk w czasach Henryka IV Prawego*, red. Wachowski K., Wratislavia Antiqua 8, Wrocław 2005, s. 85–100.
29. Zielonka Z., *Henryk Prawy*, Katowice 1982.
30. Jurek T., *Testament Henryka Probusa. Autentyk czy falsyfikat?*, *Studia Źródloznawcze*, t. 35, 1994, s. 79–98.
31. Wachowski K., Witkowski J., *Henryk IV Prawy – homo oeconomicus czy homo ludens?*, [w:] *Śląsk w czasach Henryka IV Prawego*, red. Wachowski K., Wratislavia Antiqua 8, Wrocław 2005, s.71–83.
32. Górowicz K., *Średniowieczny falsyfikat*, *Gazeta Dolnośląska*, nr 164 z 15 VII 2000.
33. Rozmowa z A. Limisiewiczem, 27 IX 2011.
34. Górowicz K., *Historyczna zagadka*, *Gazeta Dolnośląska*, nr 192 z 18 VIII 2000.

35. Maciejewska B., *Tajemnica pieczęci*, odc. I–VIII, Gazeta Wyborcza Wrocław (wrocławski dodatek do Gazety Wyborczej), nr 292–299, z 15–23 XII 2000.
36. Paszkiewicz B., *Henryka Probus między historią, archeologią i mitologią. Próba podsumowania*, [w:] *Śląsk w czasach Henryka IV Prawego*, red. Wachowski K., Wrocław 2005 (Wratislavia Antiqua 8), s. 101–103.
37. *Śląsk w czasach Henryka IV Prawego*, red. Wachowski K., Wrocław 2005 (Wratislavia Antiqua 8).
38. M. S., *Skarby na Koszarowej*, Gazeta Wyborcza Wrocław, nr 111 z 14 V 2005.
39. Informacja uzyskana z Działu Konserwacji Muzeum Archeologiczno-Historycznego w Głogowie, 7 X 2011.
40. Maciejewska B., *Tajemnica pieczęci. Odcinek VIII. Zwycięzcy i zwyciężeni*, Gazeta Wyborcza Wrocław, nr 299 z 23 XII 2000.
41. Strehlke E., *Ueber einen kürzlich aufgefundenen Siegelstempel Herzog Mestwin's I. von Pommern. Mit Abbildung*, [w:] *Scriptores Rerum Prussicarum*, Bd. 3, 1866, s. 728–729.
42. Sprater F., Jordan K., *Ein neugefundenes Siegel Kaiser Konrads II*, Neues Archiv der Gesellschaft für Ältere Deutsche Geschichtskunde, Bd. 50, 1935, s. 779–780.
43. Douët d'Arcq M., *Collection de sceaux*, t. 1, Paris 1863.
44. Schulze A., *Die schlesischen Siegel bis 1250*, Breslau 1871.
45. *Schlesisches Urkundenbuch*, Bd. 1. 971–1230, wyd. H. Appelt, Wien-Köln-Graz 1971.
46. Grotefend H., *Ueber Sphragistik*, Breslau 1875.
47. Stronczyński K., *Pobieżny przegląd pieczęci Piastów polskich*, Warszawa 1881.
48. Archiwum Państwowe we Wrocławiu (dalej AP Wrocław), Rep. 91, nr 12.
49. Appelt H., *Vorarbeiten zum schlesischen Urkundenbuch. Die Echtheit der Trebnitzer Gründungsurkunden (1203/1219)*, Zeitschrift des Vereins für Geschichte Schlesiens, t. 71, 1937, s. 1–56.
50. *Schlesisches Urkundenbuch*, Bd. 2. 1231–1250, wyd. W. Irgang, Wien-Köln-Graz 1978.
51. Archiwum Archidiecezjalne we Wrocławiu (dalej AAD Wrocław), dok. perg., Heinrichau 2.
52. AAD Wrocław, dok. perg., Heinrichau 7.
53. *Schlesisches Urkundenbuch*, Bd. 3. 1251–1266, wyd. W. Irgang, Köln-Wien 1984.
54. AP Wrocław, Rep. 125, nr 69.
55. AP Wrocław, Dokumenty m. Wrocławia, nr 21.
56. *Historia Wrocławia. Od pradziejów do końca czasów habsburskich*. Tom I, Wrocław 2001.
57. Ziątkowski L., *Dzieje Żydów we Wrocławiu*, Wrocław 2000.



Polskie Towarzystwo Numizmatyczne  
Oddział we Wrocławiu

Stowarzyszenie Przyjaciół Muzeum  
i Historii Miasta Głogowa

## ZAPROSZENIE NA IV SEMNUM'2013

IV MIĘDZYNARODOWE SEMINARIUM i SPOTKANIE AUTORÓW  
WROCLAWSKICH ZAPISKÓW NUMIZMATYCZNYCH

### „MENNICTWO JAGIELLONÓW NA ŚLĄSKU”

– seminarium organizowane jest w dniach 6–7 VII 2013 r. (sobota–niedziela)  
na Zamku Książąt Głogowskich w Głogowie  
dla uczczenia 550. rocznicy zjazdu królów w 1462 roku w Głogowie:  
czeskiego Jerzego z Podiebradu i polskiego Kazimierza Jagiellończyka.

Zapraszamy pracowników naukowych, pracowników gabinetów numizmatycznych w muzeach, badaczy i miłośników numizmatyki śląskiej do zgłaszania referatów w terminie do 31 marca 2013 roku. Zgłoszenia prosimy przesać na adres internetowy Redakcji: [wzn@poczta.neostrada.pl](mailto:wzn@poczta.neostrada.pl). Zgłoszenie powinno zawierać imię, nazwisko, tytuł naukowy i afiliację autora oraz krótkie (1/2 strony) streszczenie referatu. O akceptacji referatów autorzy zostaną powiadomieni 30 kwietnia 2013 r.

Organizatorzy IV SemNum zapewniają autorom referatów noclegi.

Planowane są trzy sesje tematyczne w trakcie SEMNUM'2013:

- I: „Piastowskie mennictwo książęce i mennictwo miejskie w Głogowie”,
- II: „Mennictwo królów czeskich i polskich z dynastii Jagiellonów na Śląsku”,
- III: „Systemy pieniężne na Śląsku. Reforma monetarna Zygmunta Jagiellończyka”.

Referaty, wygłoszone na SEMNUM'2013, zostaną opublikowane w specjalnym numerze Wrocławskich Zapisków Numizmatycznych (ISSN 1732-8942).

<b>Wydawca:</b>	Polskie Towarzystwo Numizmatyczne, Oddział we Wrocławiu
<b>Adres:</b>	Muzeum Archeologiczne we Wrocławiu (Arsenał), 50-136 Wrocław, ul. Cieszyńskiego 9
<b>Redakcja:</b>	Kazimierz Choroś (red. nacz.), Magdalena Karnicka, Barbara Kozarska-Orzeszek
<b>Telefon kontaktowy:</b>	601 - 566 058
<b>e-mail:</b>	<a href="mailto:choros@neostrada.pl">choros@neostrada.pl</a>



ISSN 1732-8942